Nr. 308 Kraków, poniedziałek 6 listopada 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 5 listopada.

Urzędowo donoszą 5 listopada:

Wschodni teren wojny: Grupa wojsk generała polnego marszałka Mackensena: Grupa austro-węgierskich monitorów dnia 3 b. m. wysadziła na ląd oddziały na wyspie dunajowej Drnu i na przeciwległym rumuńskim brzegu. Oddziały te spędziły nieprzyjaciela i zabrały mu 2 działa i 4 wozy amunicyjne. Rumuńskie posiłki zmuszono do ucieczki.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Na zachód od drogi przełęczy Szurduk kontynuowali Rumuni bezskutecznie swe ataki. Na południowy wschód od przełęczy Voeroestorony (Czerwonej wieży) zyskaliśmy na terenie. Na południowy zachód od Predeal zajęły wojska niemieckie i austro-węgierskie w zaciętych walkach silnie oszańcowaną i zacięcie bronioną pozycyę Clabucetu, a w ostrym naporze jeszcze drugą nieprzyjacielską linię. Nieprzyjaciel pozostawił w naszem ręku 14 oficerów (między nimi jednego komendanta pułku) i 647 żołnierzy, przezco ogólny łup w walkach na południe od Predeal wzrósł do 1747 jeńców, 8 dział i 20 karabinów maszynowych.

W obszarze granicznym na wschód od Brasso wystąpił nieprzyjaciel ponownie do ataku; w okolicy Toelgyes został nasz front w dwu miejscach wciśnięty w tył mniej więcej dwa kilometry.

Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Nic ważnego.

Włoski teren wojny: Na Krasie skierowali Włosi wczoraj swe główne wysiłki na nasze pozycye w południowej części płaskowzgórza. Tym razem stanowił obszar około Jumiano środkowy punkt walki. Nasze tamtejsze okopy znajdowały się od rana w żywym ogniu, który każdym razem przed ruszeniem piechoty wzmagał się na sile. Wszystkie ataki zupełnie, szczególnie jednak ostatni, który jeszcze o godz. 8 po poł. próbowano wykonać, załamały się przy najcięższych stratach nieprzyjacielskich przed naszemi liniami. W innych częściach frontu bojowego trwa dalej z niezmniejszoną siłą walka artyleryi.

Południowo-wschodni teren wojny: W naszym obrębie nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer,* marszałek polny porucznik.

Orędzia monarchów.

Dwa historycznej wagi dokumenty, wydane przez monarchów państw centralnych w sprawie polskiej, stanowią obietnicę na niedaleką przyszłość naszego narodu. Uważamy za rzecz wielkiej wagi podniesienie okoliczności, że obietnice te zostały uczynione w dwudziestym ósmym miesiącu wojny, że zatem nie mamy przed sobą jakichś mglistych projektów, które towarzyszą zwykle początkowi wojny, lecz mamy rezultat bardzo długiej rozwagi i liczenia się z siłami rzeczywistemi.

A jednak obietnice te nie mają zbyt wyrazistych konturów, bo wojna trwa jeszcze i z tym faktem monarchowie widocznie chcą się liczyć. I serca polskie z tym faktem liczyć się muszą. Ramy tego prowizoryum koniecznego powinna też wypełnić polska zorganizowana wola do pełnego państwowego życia. Od Polaków samych dużo zależy.

Odręczne pismo cesarza Franciszka Józefa I. do prezydenta ministrów powołuje się na utworzenie państwa polskiego jako na motyw zwiększenia samodzielności — Galicyi. Nie komentujemy słów cesarskich ale ów projekt, który ma wypracować rząd wiedeński, znajdzie ocenę wśród Polaków z bardzo licznych punktów widzenia. Sprawa ta wielkiej miary dotyka już w stylizacyi pisma monarchy — całego splotu dążeń narodowych polskich, a złączoną jest z najważniejszemi zadaniami życia zbiorowego Polski, nietylko w granicach państwa. Łączy się nadto z zabezpieczeniem warunków rozwoju ekonomicznego milionów!

Zamiar monarchy musi spotkać się i w Galicyi z głębokiem przemyśleniem sytuacyi ze strony polityków polskich, bo tworzy się ramy, od których zależyć będzie przyszłość sprawy polskiej.

Już dzisiaj powiedzieć możemy, że stronnictwo nasze nie spuści z oka ani jednego z głównych warunków, nieodzownych do rozwoju narodowego, politycznego i gospodarczego szerokich mas ludu polskiego przy omawianiu i decydowaniu o wykonaniu orędzia cesarskiego.

Monarcha uznał nasze prawa do rozszerzonych ram życia narodowego; nie naszą rzeczą ramy te dzisiaj zwężać, lecz przeciwnie obowiązkiem naszym: wypełnić je bogatą treścią życia polskiej masy ludowej.

Poczęty wśród straszliwego ryzyka wojny światowej ruch odrodzeńczy Polski pójdzie i pójść musi szerokim torem, prowadzącym do odzyskania dla Polski praw zasadniczych, przysługujących każdemu cywilizowanemu narodowi. Około tych praw skupić się musi cały naród polski.

Ofiarą i krwią kroci tysięcy okupione prawa narodu, oto pierwsza nasza zdobycz dotychczasowej wojny!

Deklaracya
przedstawiona w Berlinie i w Wiedniu przez delegacyę warszawską.

Wezwani do wyrażenia życzeń Polaków, mamy zaszczyt stanąć przed Waszą Ekscelencyą. Nie jesteśmy wprawdzie upełnomocnionem przedstawicielstwem narodu polskiego, gdyż utworzenie takiego przedstawicielstwa w obecnych warunkach toczącej się wojny nie jest możliwe. Sądzimy jednak, że jesteśmy uprawnieni imieniem narodu polskiego dać wyraz jego niewzruszonym dążeniom do odbudowania niepodległego państwa polskiego.

Jesteśmy głęboko przekonani, że tylko stworzenie państwa polskiego silnego, zdolnego do wszechstronnego rozwoju, zapewniającego równouprawnienie wszystkich jego obywateli, może zapewnić Europie mocne podstawy trwałego pokoju, i że dla mocarstw, które dokonają tego czynu, Polska stanie się wiernym sprzymierzeńcem (Bundesgenosse).

Osiągnięte w obecnej wojnie zajęcie ziem polskich na wschodzie pozwala właśnie mocarstwom centralnym odbudować nasze państwo, którego powstanie, jak ośmielamy się twierdzić, leży jednocześnie w interesie obu tych państw. Będzie to wskazanym przez historyę aktem sprawiedliwości.

Trwająca wciąż wojna nie pozwala już dzisiaj utworzyć państwa o określonych granicach, szczególniej na wschodzie. Jednakże okoliczności, przez wojnę wytworzone, zniewalają do wydania aktu państwowego, mocą którego panujący państw centralnych przyznaliby, proklamowali i zagwarantowali niezależność Polski. Należałoby zatem w celu utworzenia mocnych i stałych podstaw polskiego bytu państwowego przystąpić natychmiast do realizowania tego aktu. Według naszego przekonania dałoby się to osiągnąć przez przedsięwzięcie następujących kroków:

1. Przez mianowanie regenta do sprawowania pełnej władzy, panowania i rządzenia na terenie państwa polskiego.

2. Przez zniesienie granicy między okupacyami.

3. Przez utworzenie prowizorycznej Rady Stanu z krajowych (polskich) żywiołów, jako organu, który miałby za zadanie:

a) opracowanie konstytucyi i projektu praw
b) zorganizowanie polskiego rządu państwowego.

4. Przez utworzenie przy Radzie Stanu Departamentu wojskowego, któryby zorganizował przyszłą armię polską, dla której Legiony polskie powinny posłużyć za kadry.

5. Ostatni moment realizacyi polskiej państwowości tworzyć winno proklamowanie króla polskiego, a jako ostateczny akt odbudowania Polski, ustalenie jej granic przy zawarciu pokoju.

„Fremdenblatt“ o manifeście.

„Fremdenblatt“ w artykule wstępnym nazywa proklamacyę obu sprzymierzonych monarchów aktem o znaczeniu historycznem dla całej Europy. Proklamacya dzisiejsza stwarza nowe życie na gruzach absolutyzmu rosyjskiego.

Wskrzeszenie Polski jest dziełem nie tych mocarstw, które rzekomo walczą o prawa małych narodów, lecz dziełem mocarstw centralnych sprzymierzonych. Broń austro-węgierska i niemiecka oswobodziły Polskę, panslawizm otwarcie pragnął zniszczenia Polski. Ale gdyby nawet tego nie pragnął i gdyby zamiast panslawizmu wziął górę neoslawizm, który siebie i innych chciał oszukać, pozostanie Polski w państwie rosyjskiem bezwarunkowo doprowadziłoby musiało do upadku narodowego Polaków, gdyż rzeczywiste porozumienie między Polakami a Rosyą jest rzeczą niemożliwą. Wyzwolenie Polaków z pod Rosyi jest wyswobodzeniem ze śmiertelnej niewoli. W tem, że przepotężna Rosya byłaby niebezpieczeństwem, zagrażającem także życiu nowej Polski, wyznaczona jest niedwuznacznie droga dla nowej Polski. Polska przyłączyć się musi do mocarstw centralnych, które ją wyswobodziły i które jedynie mogą w szachu utrzymać Rosyę i odeprzeć jej zamachy. Polska posiadać będzie własne wojsko, a w razie niebezpieczeństwa z tem samem bohaterstwem jakie objawiło się u polskich pułków naszej monarchii i u Legionów polskich, wsparta na mocarstwach centralnych, zdoła zwycięsko się obronić.

„Fremdenblat“ zaznacza dalej, że wykonanie całkowitego planu możliwe jest dopiero po zawarciu pokoju. Dzieło umożliwione przez wojnę może być wykończone dopiero przez pokój.

Prasa niemiecka i austryacka o niepodległości Polski.

„Norddeutsche Zeitung“ pod tytułem „Godzina losu Polski“ pisze pomiędzy innemi: „Niemcy i Austro-Węgry powzięły historyczną decyzyę; postanowiły one utworzenie polskiego

państwa. Sto lat minęło, gdy europejskie mocarstwa na wiedeńskim kongresie wycięły główną część Polski z obrębu zachodniej kultury i powierzyły w ręce Rosyi.

Obecnie nie „obrońcy małych narodowości“ są tymi, którzy oddają ten kraj swemu narodowemu rozwojowi, lecz oba mocarstwa, przeciw którym fałszywie w imieniu małych narodowości wzniecono nienawiść całego świata. Mocarstwa zachodnie okazywały Polakom pewne platoniczne sympatye i nie jeden raz wznoszono na zachodzie do niczego nieobowiązujące „Vive la Pologne“.

Ale każdym razem, gdy Polacy w walce swej o niezawisłość, w zaufaniu zwracali się o pomoc do Londynu i Paryża okazywało się, że budowali na pustych frazesach“.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie podają serye artykułów w sprawie niepodległości Polski.

Odroczenie mowy kanclerza Rzeszy.

Wiedeń, 5 listopada.

Z Berlina donoszą pod datą 4 b. m., iż parlament niemiecki zostaje w dniu tym odroczony, a zarazem i zapowiedziana mowa kanclerza.

Kanclerz zamierzał mówić o wybitnem wydarzeniu politycznem, życzył jednak ażeby nie wiązano z tem żadnej debaty.

Temu życzeniu nie chciały się poddać niektóre partye, wobec czego kanclerz zrzekł się swoich wyjaśnień.

Zastąpione one zostaną poinformowaniem komisyi parlamentu, która — w myśl uchwał Izby i zgody rządu — ma i podczas odroczenia parlamentu zostawać w permanencyi.

Odroczenie parlamentu niemieckiego.

Berlin, 5 listopada

(BK). Parlament przyjął wniosek w sprawie odroczenia Izby do 13 lutego 1917 r. W dyskusyi oświadczył Ebert, socyalista, że socyaliści ubolewają nad odroczeniem Izby przez cesarza, ponieważ w obecnej sytuacyi jest rzeczą konieczną zwołać parlament przed ustanowionym terminem, jeżeli komisya główna uzna to za konieczne. Bassermann, nar. liberał, oświadczył się w tym samym duchu, wskazując na to, że dzień po dniu następują nowe zawikłania, dlatego byłoby rzeczą pożądaną, aby parlament nie ukrócony rozporządzeniem cesarskiem mógł każdej chwili się zebrać. Haase — socyalistyczna wspólność pracy — odrzucił wniosek odraczający.

Zastępca kanclerza państwa podał do wiadomości, że rozporządzenie cesarskie odraczające Izbę zawiera klauzulę, która umożliwia zebranie się komisyi budżetowej także podczas odroczenia parlamentu, a gdyby zaszły okoliczności, któreby uczyniły pożądanem wcześniejsze zwołanie parlamentu, to cesarz każdej chwili ma możność skrócić termin odroczenia.

Izba następnie we wszystkich czytaniach przyjęła ustawę w sprawie więzienia prewencyjnego podczas stanu wojennego. Poseł socyalistyczny Scheidemann imieniem komisyi podkreślił, że rząd wziąłby na siebie ciężką odpowiedzialność, gdyby choć minutę zwlekał z załatwieniem tej ustawy. Potem Izba przeszła do dyskusyi nad kwestyami żywnościowemi.

Wiceprezydent Dumy za rychłym pokojem.

Sztokholm, 5 listopada.

Podczas obrad budżetowej komisyi dumskiej nad fatalnym stanem żywnościowym w Rosyi, przyczem obecni byli ministrowie ze Stuermerem na czele, wice-prezydent Dumy, Warun-Siekret wyraził zdanie, iż Rosya powinna ze względu na straszne stosunki żywnościowe dążyć możliwie najrychlej do zawarcia pokoju.

Przeciwko temu zaoponował minister Protopopow, wskazując, że rząd poczyni wszystko, co w jego mocy, ażeby udoskonalić stosunki aprowizacyjne.

Zgromadzenia pokojowe w Anglii.

Monachium, 5 listopada.

„Mün. Neueste Nachrichten“, powołując się na „Labour Leader“, przytaczają, że w Londynie odbywają się bez przeszkód liczne zebrania zwolenników pokoju.

W Glasgowie zwrócono się przytem przeciwko bawiącej tamże delegacyi oficerów francuskich i wygwizdano „Marsyliankę“.

Zwycięska działalność monitorów austryackich.

Sofia, 5 listopada.

Biuletyn bułgarski z 4 b. m. Front macedoński: Sytuacya niezmieniona.

Front rumuński: W Dobrudży słaby atak nieprzyjacielski odparto ogniem działowym. Nad Dunajem koło Oltenicy, Ruszczuku, Zimnicy i Gegenu działalność artyleryi. Dziś jedna eskadra monitorów obsadziła wyspę, położoną na północ od wsi Pirgos i wysadziła na ląd na przeciwległym brzegu, kilka oddziałów i zdobyła dwa działa 57 mm., 4 wozy amunicyjne i 150 granatów. Kompania, którą przeciw tym oddziałom wysłano, została odpędzona.

Walki wojsk królewskich z rewolucyjnemi w Grecyi.

Lugano, 5 listopada.

Dzienniki włoskie powtarzają wiadomości dziennika „Athenai“, że walka między wojskami królewskiemi a rewolucyjnemi koło Katerini trwa dalej. Wojska królewskie straciły 35 zabitych, 20 rannych. Otrzymały one posiłki. Straty wojsk rewolucyjnych są nieznane. Rewolucyoniści obsadzili podobno także kilka innych miejscowości koło Katerini. Dyplomaci koalicyi starają się namówić króla, żeby Katerini i inne miejscowości pozostawił do obsadzenia wojskowego i administracyjnego rządowi w Salonikach. Król się na to nie zgadza.

Sprawa Liebknechta.

Berlin, 5 listopada.

Biuro Wolffa donosi: Na wczorajszem posiedzeniu trybunału wojennego państwa odrzucono rewizyę Liebknechta przeciw wyrokowi sądu gubernialnego w Berlinie.

Rekrutowanie Finlandczyków do armii rosyjskiej?

Sztokholm, 5 listopada.

Wersye o powołaniu Finlandczyków do wojska rosyjskiego wyłaniają się znowu. Wiążą je z oczekiwaną nominacyą na generał-gubernatora Finlandyi, byłego naczelnika departamentu policyjnego, Bieleckiego.

Ustępującemu gen.-gub. Sayнowi przypisują zaś zdanie, że jest bądź co bądź pewniejszym Finlandczyków w kraju, niż w wojsku rosyjskim.

Znamiennem jest wobec tych pogłosek, iż — wedle gazet szwedzkich — załogom statków finlandzkich, znajdujących się w portach szwedzkich, zabroniono wychodzić na ląd, ponieważ władze rosyjskie zagroziły kapitanom **wysoką odpowiedzialnością pieniężną za każdego marynarza, któryby zbiegł** (do 10.000 marek finlandzkich).

W ten sposób załoga stojącego w Sztokholmie na kotwicy statku finlandzkiego „Thoreson“ znajduje się na pokładzie pod surową kontrolą.

Konferencya socyalistów państw koalicyi.

15 marca w Paryżu.

Zarząd francuskiej partyi socyalistycznej zwołuje na 15 marca 1917 do Paryża konferencyę socyalistów państw koalicyjnych — po porozumieniu się z prezesem i generalnym sekretarzem międzynarodowego Biura socyalistycznego.

Porządek dzienny, sprecyzowany przez towarzyszy francuskich, obejmuje kwestyę wspólnej akcyi socyalistów w państwach koalicyjnych, a to w 2 kierunkach: 1) polityką poszczególnych państw należy tak kierować, aby podczas wojny obecnej i po jej zakończeniu wszelki duch zaborczy i wszelkie dążenia do aneksyj były wykluczone, i żeby w dniu pokoju było zagwarantowane uszanowanie naruszonych praw narodów przy pomocy instytucyj międzynarodowych; należy spowodować poszczególne rządy, ażeby ze swych traktatów handlowych usunęły wszystko, coby mogło doprowadzić do powiększenia wyzyskiwania proletaryatu, oraz coby zawierało zarodki nowych konfliktów.

Ten porządek dzienny nie może być zmieniony. Obesłaną zostanie konferencya oraz g osowanie będzie się odbywać według norm, ustanowionych dla kongresów międzynarodowych. (Tak np. po 20 głosów mają Rosya, Anglia i Francya, Włochy 15, Belgia 12 i t. d.). O ile wewnątrz partyi nie dojdzie do porozumienia w kwestyi rozdziału głosów między poszczególne sekcye, zadecyduje ostatecznie Biuro międzynarodowe (które widocznie będzie brało udział w konferencyi). Liczba delegatów ma odpowiadać liczbie głosów.

Tyle wiemy z tekstu zaproszenia, wysłanego przez francuskich towarzyszy. Ścisłe ustalenie porządku dziennego widocznie ma na celu uniemożliwienie silnego ujawnienia się opozycyi, która oczywiście zechciałaby postawić na porządku dziennym sprawę pokoju. Charakterystyczny jest bardzo daleki termin konferencyi.

Trudności, jakie wyłonią się przy obesłaniu konferencyi, będą znaczne. Konferencya ma obradować w Paryżu; tymczasem z reprezentantów rosyjskich socyalistów większość przebywa w krajach neutralnych, i rzecz wątpliwa, czy taki np. tow. Lenin, wódz bolszewików, zechce pojechać do Paryża, nawet jeśli rząd francuski wyda pozwolenie. Następnie rumuńscy towarzysze — o ile nie są pod kluczem — mają jedną drogę do Francyi — tzn. przez Rosyę; niewiadomo, czy ta droga będzie rumuńskim towarzyszom konweniowała. Dalej serbscy towarzysze także prawdopodobnie będą w kłopocie...

Słowem będą reprezentowani w pierwszym rzędzie (a może wyłącznie) Francuzi, Anglicy, Belgijczycy, Włosi.

KRONIKA.

Kraków, niedziela 5 listopada.

Zbieg dat. Dzieje Polski pod jarzmem caratu obfitują w tyle strasznych momentów, że na bardzo liczne dni w roku przypadają krwawe rocznice.

Dziś jednak, gdy kolej przyszła na inne dla Polaków chwile — wypadają te daty, przeszłością przekazane, jako zestawienie jaskrawe dwu er — dawnej męczeńskiej i obecnej, niosącej niepodległość na gruzach panowania caratu nad ziemią polską.

Pamiętamy, iż władza rosyjska nad Warszawą prysła była bezpowrotnie w dniu **5 sierpnia** — w rocznicę stracenia przez Moskali na stokach cytadeli członków ostatniego rządu narodowego.

W przeddzień zaś uroczystego ogłoszenia niepodległego Królestwa — Warszawa obchodziła inną rocznicę strasznego aktu zemsty rosyjskiej.

Dzienniki warszawskie z dnia 3 listopada ogłaszały:

„W nadchodzącą sobotę obchodzić będziemy **122-gą rocznicę rzezi Pragi**. W kościele św. Floryana na Pradze odbędzie się o godz. 10 rano uroczyste **nabożeństwo żałobne za piętnaście tysięcy bezbronnych ofiar Suworowa i jego wojsk.**

Przed kościołem rozdawaną będzie wydana przez koło wolskie Ligi kobiet polskich następująca odezwa:

„Wstało nam dziś krwawe wspomnienie. Dnia 4 listopada 1794 roku wojska moskiewskie, pod dowództwem generała Suworowa, wzięły bezbronną Pragę, podpaliły ją w kilkunastu miejscach, a całą ludność — piętnaście tysięcy starców, kobiet i dzieci — wymordowały...

Bracia, w 122-gą rocznicę tej okropnej rzezi, przetopmy swój ból na postanowienie czynu. Żądajmy Niepodległości, a gdy ją uzyskamy, brońmy jej zawzięcie, iżby już nigdy dzicz kozacka hulać nie mogła po naszej ziemi“.

Te tragiczne wspomnienia przeszłości — to w księdze dziejów jakby tem ostrzej zarysowane kontrasty, przypominające zmartwychwstającemu dziś państwu polskiemu całą bezdeń mąk, które z rąk wroga-kata, caratu. znosiło...

Poprzez kir wspomnień dalszej przeszłości, pełnych grozy, przebijać się będą tem goręcej dni świetlane uwolnienia ze szpon caratu i wejścia Królestwa na drogę niepodległego bytu.

Obawy Rosyan przed „Zjednoczoną Gruzyą“. Organy rosyjskie zastanawiają się nad rozpoczęciem niedawno temu ruchem wśród Gruzinów i Ormian nad utworzeniem „zjednoczonej Gruzyi“. Ogólna liczba Gruzinów wynosi 2 miliony 700.000 głów, z których dwa miliony znajdują się w Rosyi i reszta na terytoryum tureckiem. Ruchem, skierowanym do usamodzielnienia Gruzyi dotknięta zostałaby zatem nie Turcya, lecz przedewszystkiem Rosya.

Samorząd gminny podczas wojny.

Przed kilku dniami główna komisya parlamentu niemieckiego na zaproszenie berlińskiego magistratu zwiedziła urządzenia Wielkiego Berlina, służące do zaopatrzenia miasta w środki spożywcze.

Członkowie wydziału zwiedzili miejską rzeźnię, nowoutworzone wielkie kuchnie ludowe mieszczące się w byłej hali targowej i biura dla wydawania kart chlebowych i tłuszczowych.

Wszystko znaleziono we wzorowym porządku i przewodniczący komisyi poseł Südekum złożył wskutek tego gratulacye nadburmistrzowi Berlina.

Z okazyi tego zwiedzania urządzeń Wielkiego Berlina „Arbeiter Ztg." podaje następujące uwagi ogólnej natury.

Dopiero teraz okazało się, **jak wielkie znaczenie posiada w obecnej wojnie samorząd miejski.** Cóżby pomogła dzielność żołnierzy na wszystkich frontach, gdyby nie pilna praca nowych, niezliczonych sił w służbie gmin częściowo płatnej, po większej jednak części honorowej natury. Wskutek szerokiej działalności zarządów gminnych państwo uzyskało cały szereg sił, których wydatna praca przynosi wielkie korzyści.

Należy się spodziewać, iż to zwiększenie znaczenia samorządu gminnego uchroni na przyszłość tenże samorząd od wszelkich zakusów rządu.

Wojna stworzyła wiele takich nowych urządzeń, których nietylko przedtem nie było, lecz których wprowadzenie spotykało się z krytyką miarodajnych czynników. Najlepszym przykładem tego są **wielkie rzeźnie berlińskie.**

Przed wojną przewijało się przez te rzeźnie około 2000 ludzi handlarzy, rzeźników, agentów, ciekawych, którzy sprawiali tylko zamieszanie, hałas i załatwiali interesa na własną rękę. Teraz niema tam ani jednego człowieka. Około 200 urzędników miejskich robi to samo, co dawniej czyniło 2000 ludzi.

Inny przykład.

W jednej z największych hal targowych, gdzie dawniej setki przekupek sprzedawało produkty spożywcze, robiąc sobie wzajemną konkurencyę i podbijając ceny, teraz otwartą jest olbrzymia kuchnia ludowa. W przeszło pięćdziesięciu ogromnych kotłach gotuje się jedzenie, a wiele najrozmaitszych maszyn przerabia środki spożywcze do gotowania. Ludność otrzymuje smaczne i niedrogie pożywienie.

Należy więc teraz zapytać, czy te pożyteczne urządzenia, które są tak dogodne, szczególniej dla ludności robotniczej, mają być zniesione po wojnie i zaprowadzona znów nieekonomiczna gospodarka indywidualna?

Pod względem socyalno-społecznym byłoby głupotą, gdyby tak dobre początki nie były także po wojnie planowo i umiejętnie rozwijane.

Państwo i gminy powinny zająć się tą sprawę jak najgorliwiej, a zadaniem socyalizmu po wojnie będzie popierać je na tej drodze. Doświadczenia, jakie porobiono przytem podczas wojny, będą najlepszymi agitatorami.

Międzynarodówka zawodowa.

Na kongresie holenderskich związków zawodowych, który odbył się w Amsterdamie między 16 a 19 października tow. Oudugeest, sekretarz holenderskich związków wygłosił referat o międzynarodówce zawodowej.

Podniósł on, iż międzynarodowe zjednoczenie związków zawodowych założone zostało w 1910 roku w Dublinie i obejmuje 31 sekretaryatów zawodowych, z tego 26 w Niemczech, 2 w Anglii i po jednym w Belgii, Szwajcaryi i Holandyi.

Między międzynarodowymi związkami zawodowymi a polityczną Międzynarodówką istnieje wielka różnica.

Polityczna międzynarodówka ma do czynienia z kwestyami obrony kraju, polityki aneksyjnej i t. d. co powoduje wiele konfliktów. Międzynarodówka zaś zawodowa pracuje tylko na terenie codziennych potrzeb i rozwoju przemysłowego, niema więc w niej sporów i rozłamów.

Mowca złożył następnie wyczerpujące sprawozdanie ze starań holenderskiego zjednoczenia związków zawodowych celem utrzymania stosunków międzynarodowych. Pisemne stosunki podtrzymywane były przez prowizoryczny sekretaryat, prowadzony przez mowcę, a ustne można było utrzymywać tylko z Niemcami i Belgami.

Po wojnie musimy się liczyć w państwach walczących — oświadczył w dalszym ciągu mowca — ze zniżką płac przez przedsiębiorców, z osłabieniem ruchu robotniczego, spowodowanem napływowem kobiet, z powolniejszem przeprowadzaniem ochrony robotników, być może ograniczeniem prawa strejkowego oraz napływem wschodnio-azyatyckich robotników.

Dalej należy się także liczyć z koncetracyą kapitału bankowego, która wzmocni przedsiębiorców, z wyczerpaniem kas związków zawodowych z niezadowoleniem robotników z powodu drożyzny i podatków z wielkimi wymogami robotników, których organizacye podczas wojny oficyalnie zostały uznane.

Z tego wszystkiego — zdaniem mowcy — wynika konieczność wzmocnienia Międzynarodówki zawodowej. Mowca oznajmia, że odbył konferencyę z przywódcą niemieckich związków zawodowych Legienem, na której naszkicowano nowe statuty organizacyjne, według których kierownictwo Międzynarodówki ma spoczywać w rękach 5 działaczy z rozmaitych krajów, a co 3 lata ma być zwoływana konferencya zawodowa wszystkich krajów.

Po referacie rozwinęła się dyskusya, w której wzięło udział wielu mowców.

Z organizacyi prasy współczesnej.

„Az Est" — ½ miliona nakładu.

Współpracownik lwowskiej „Gazety Wieczornej" zwiedził redakcye dzienników budapeszteńskich. Między innemi był w redakcyi znanego dziennika węgierskiego „Az Est".

Pół miliona nakładu — cyfrę tę, niesłychaną wprost w naszych stosunkach, osiągnął „Az Est" Pół miliona! Jakże pigmejsko małą wygląda przy tem nasza, bokami robiąca prasa! Gasną przy nim również świetne nakłady pism wiedeńskich: „Presse", „Journale" i „Kronenzeitung". Chyba jakiś popularny „Petit Parisien", będący w ręku wszystkich „concierge'ów", fiakrów i „boulevardiers", chyba „Journal" może? Albo potentat z nad Tamizy, „Times", czy też „Daily Mail"...

„Az Est" mieści się przy jednej z głównych arteryj stolicy i posiada — ma się rozumieć — **własny gmach.** Z długiego, przestronnego korytarza rozbiegają się pokoje dla redaktorów i współpracowników. Wszędzie dużo światła, wygodne biurka, gustowne lampy elektryczne. Kilka „separatek" dla panien piszących na maszynie. I jedna własna centrala telefoniczna, sprawnie obsługująca całą redakcyę i łącząca ją ze światem.

W pokoju redaktora zwraca moją uwagę zapalająca się nagle łagodnem światłem lampa elektryczna. Światło to zawiadamia, że w takim to pokoju przygotowuje się artykuł, aby redaktor natychmiast wiedział, co ma iść do numeru. Przewodnik mój pokazuje mi w tymże pokoju jakąś dużą rurę.

— To nasza **poczta pneumatyczna**, kędy napisany artykuł natychmiast wpada na biurko redaktora.

I jak na zawołanie w tejże chwili zsuwa się rurą zwinięty rulon skryptu.

Z bajką wprost graniczące uproszczenie usługi. Z zazdrością konstatuję, jak dobrze można się obejść bez naszych „Janków", „Staszków" i „Józków"...

Proszę o pokazanie mi drukarni.

Nie mamy własnej drukarni. Drukujemy w zakładach „Globusa", „Atheneum" i „Budapesti Hirlap" — ogółem **pracuje dla nas 15 drukarń i 5 maszyn rotacyjnych.** Zaczynamy pracować o godzinie 12 minut 4 w połudine, zaś najpóźniej o 1½ cały nakład jest skończony. — Czasem — podczas drukowania — przychodzą ważne wiadomości, wówczas wyrzuca się część składu i daje się świeże wieści, dlatego nieraz późniejsza część nakładu różni się od wcześniejszej. O 1½ **trzy własne automobile** „Az Estu" zawożą dziennik na kolej, skąd płynie na prowincyę i na front W mieście natychmiast chwytają kolporterzy, roznosząc na wszystkie krańce.

Z mnóstwa szczegółów o organizacyi administracyi, powiem kilka:

Na prowincyę idzie około 300.000 egzemplarzy, abonament zamiejscowy wynosi 40.000 egzemplarzy, w trafikach sprzedaje się 33.000 egzemplarzy; abonentów w Budapeszcie jest zaledwie 5604.

Wszyscy korespondenci mają stałą gażę, bez względu na ilość przesyłanych depesz. Drugą wybitną różnicą pomiędzy naszą prasą a „Az Est'em" jest zupełny **brak w nim anonsów.**

— Anonsów nie potrzebujemy, gdyż to, co one dać mogą, groszowym jest zyskiem w porównaniu do milionowych obrotów.

Trzecią różnicę zauważyłem w wielkiej obfitości papieru. Gazety węgierskie nie czują nad sobą groźnego widma braku papieru.

Z ostatnich walk na froncie francuskim.

Szczegóły zdobycia fortu Douaumont.

Do Paryża przywieziono nadzwyczaj wielką liczbę rannych, którzy brali udział w walkach pod Verdun przy zdobywaniu fortu Douaumont. Z opowiadań ich można wywnioskować, w jaki sposób został przygotowany atak francuski.

Przez całe trzy tygodnie atakowali Francuzi raz w jednym punkcie, raz w drugim nad Mozą raz silniej, raz słabiej, aby nie zdradzić nieprzyjacielowi swych istotnych zamiarów. Główne ataki działowe miały miejsce to w Szampanii, to pod samym Verdunem, to wreszcie w Woewre, tak, jakby chciano wybrać jeden z tych punktów do przeprowadzenia głównego ataku, tymczasem właściwe przygotowania czyniono pod Verdunem. Atak francuski przeprowadzony był z piorunującą szybkością, tak że nieprzyjaciel zaskoczony niespodzianie, nie mógł w pierwszej chwili wogóle zoryentować się, tem bardziej, że panowała gęsta mgła. Nieco później zaczął padać deszcz, tak, że operacye wojenne przeprowadzone były prawie na ślepo. Akcya lotników ustała zupełnie. O godz. 11 min. 40 przed południem bombardowanie ze strony francuskiej ustało prawie zupełnie.

W tej chwili właśnie wybiegli Francuzi ze swych rowów i wśród osłony gęstej mgły pobiegli do rowów nieprzyjacielskich. Nastała długa cisza, przerywana tylko gwizdaniem komendantów, dających znać do ataku. W przeciągu niespełna pięciu minut wszystkie przygotowane wojska były już w ruchu. Jednocześnie wszystkie działa fracnuskie zaczęły słać pociski ponownie, poprzedzając gęstym wałem ogniowym posuwające się wojska. Niepostrzeżenie prawie zbliżyły się wojska francuskie do pozycyi nieprzyjacielskich, to też **w przeciągu 20 minut wzięto fort Thiaumont.** Walczący żołnierze nieprzyjacielscy zachowali zimną krew do ostatka, **walczyli jak lwy** i bronili się rozpaczliwie, to też **prawie nikt z nich nie uszedł z życiem.** Gdy ostatecznie Niemcy spostrzegli, że są ze wszystkich stron zaatakowani, skoncentrowali siły, jakie mieli do dyspozycyi około fortu Douaumont. Tam też staczały się najrozpaczliwsze i najzacieklejsze walki. Oddziały generała Mangina zdołały przedrzeć się jednak od strony lewej i umożliwiły otoczenie fortu od strony zachodniej.

O godz. 6 min. 10 weszli Francuzi do fortu i zawiesili tam sztandar francuski. Po poddaniu się fortu, jak powiedziano, walki trwały w okolicy do późnej nocy.

Również i sprawozdania niemieckie wskazują na to, że wojska niemieckie nie miały możności opierania się Francuzom wskutek mgły i nagle, niespodzianie przeprowadzonego ataku.

Z dnia.

„W takim małym sklepie"...

(Autentyczne).

— Proszę pana! Z polecenia władzy przyszliśmy oglądnąć zapasy w sklepie. Przestrzegamy, iż zatajenie jakichkolwiek artykułów ulega surowej karze. Teraz — spełni pan nasze życzenie.

Pan Goldschmidt się zdziwił.

— Zapasów — a jakich zapasów? Gdzie one są? U mnie? W takim małym sklepie?...

— Co jest w tym worku?

— W worku? Zaraz, zaraz... Aha, już wiem: mąka.

— Waga?

— Różna. Sprzedaję po funcie, po dwa, ale — zawsze na kartki...

— Nie o to, panie Goldschmidt, pytamy. Ile jest tej mąki?

Kupiec spojrzał badawczo na komisyę, potem na mąkę, i znowu na komisyę, i znowu na mąkę.

— Myślę, że z dziesięć kilo... Dwanaście — najwyżej!...

— Tak? Ile pan kilogramów podniesiesz?

— Ja? Może dwadzieścia, może trzydzieści pięć.

— Podnieś-no pan ten woreczek — przekonamy się!

— Co? Pan mi każe cetnar dźwigać?... Pan myśli, że to tak łatwo podnieść? Tu jest cetnar mąki!...

— Dobrze, zapisano. Co tu pan trzyma?

— Niewarto mówić. Cukierki.

— A głębiej? Za temi pudełkami?

— Za pudełkami? Nic. Pudełka chronią cukier od wilgoci. Tu jest bardzo wilgotny i chłodny lokal... Na moje zdrowie!

— Zobaczymy. Proszę usunąć pudełka! Całkiem, zupełnie. A tu — co pan widzi?

— Proszę ja kogo! Panowie też widzą? Cukier lodowaty!... Ktoby przypuszczał!...

— Nic dziwnego, że w lokalu pana tak chłodno, skoroś taką masę cukru lodowatego ukrył.

— Ja ukrył? Pan żartuje! To moja żona! Co ja z nią mam!... Straszna „kubita"!

— Wolno zobaczyć, co tu pan przechowywa?

— Szkoda mówić. Zwyczajne bagatelki. Sam dobrze nie wiem...

— Stosy zapałek!

— Zapałek? Świat się kończy! Ja panu mówię, że ta moja żona całkiem spali mi wszystko! Cały sklep i mnie... Na moje zdrowie!

Komisya znajduje znaczną ilość czekolady...

— Ato, panie Goldschmidt? Także żona ukryła?

— Skąd pan wie?... To naprawdę żona... Już ja się z nią rozmówię!

— Niceś pan o tej czekoladzie nie wiedział?

— Pewnie! Bardzo panom dziękuję... Taki znakomity interes mógłbym był zrobić na czekoladzie!... Gdybym wiedział, że ją mam... Panowie uratowaliście mi czekoladę! Inaczej zepsułaby mi się na nic!...

— Dziwna ta pańska żona!

— Moja żona? Bardzo słusznie pan powiedziałeś!... Ona jest taka dziwna, że zapcha to tam, to tu, i szuka... Nic, tylko szuka... Ona nigdy nie wie, gdzie jej głowa, a gdzie pończochy... Co ja z nią mam...

Przy kontroli znaleziono sporo mydła, pakę krochmalu i inne artykuły, będące dziś w handlu „białym krukiem".

— Chyba, że żona pańska wszystkiego nie ukrywa bez jego wiedzy!

— Sam nie wiem, czy z moją wiedzą, czy bez... Ja państwu powiem: W takim d u ż y m sklepie człowiek nie wie, co ma, a czego nie ma! A jeszcze podczas wojny...

T. K.

Z różnych stron.

„Gazeta Narodowa" poznańska we wstępnym artykule pt. „Z socyalistami" energicznie napada na berlińskie Koło polskie za to, że głosowało razem z obu frakcyami socyalistycznemi za dopuszczeniem uwięzionego dra Liebknechta do obrad parlamentarnych. Koło polskie, jak wiadomo, motywowało to względami zasadniczymi na nietykalność poselską, nie zaś sympatyami wobec osoby Liebknechta. Jednak nowa poznańska „Gazeta Narodowa" uważa, iż taka „czcza demonstracya" nie była na miejscu. Pisze:

„Zwracamy więc Kołu uwagę, że nie po to wysłanem zostało do Berlina przez nasze społeczeństwo, aby było rzecznikiem praw parlamentu, ale po to, aby prowadziło **praktyczną** polską politykę, tj. zyskiwało dla nas jak najwięcej korzyści. W Berlinie uzyskać nie można atoli nic, jeżeli się utraci wszelkie sympatye u reprezentantów rządu i narodu. Postępowanie Koła robi wrażenie, jakoby mu o te sympatye zupełnie nie chodziło. Broniąc człowieka, którego rząd i parlament uważa za zdrajcę, Koło traci wszelkie zaufanie w sferach decydujących, a cierpi za to — społeczeństwo, któremu Koło swe mandaty zawdzięcza.

Koło wiedziało z góry, że wniosek socyalistyczny przepadnie, — więc głosując za nim spełniło **tylko czczą demonstracyę** przeciw parlamentowi i rządowi".

Bursy polskie w Pradze. Uczniowie gimnazyów i szkół realnych galicyjskich narodowości polskiej, zamieszkali w Czechach, Górnej Austryi, Solnogrodzie, na Morawach i Śląsku, zamierzający pobierać naukę w gimnazyum polskiem w Pradze, znajdą pomieszczenie i zupełnie całkowite utrzymanie bezpłatnie w dwóch konwiktach w Pradze, z których każdy pomieści do 300 uczniów. Podania o przyjęcie należy wnosić bezzwłocznie do c. k. namiestnictwa, oddział F. w Pradze, ul. Mostecka przez odnośne c .k. Starostwo. Podanie (bez stempli i najlepiej w języku niemieckim) ma zawierać imię i nazwisko petenta, religię, narodowość (polska!) datę urodzenia, gdzie i do której uczęszczał, datę wystąpienia ze szkoły, obecny adres i nadmienienie, czy rodzice żyją i gdzie się znajdują; dołączyć należy także ostatnie świadectwo szkolne. Nauka w gimnazyum również bezpłatna.

Z Krzywopłotów piszą nam: Dni 17, 18 i 19 listopada są rocznicą bitwy pod Krzywopłotami, gdzie legioniści polscy krwią swoją spłacili dług względem ojczyzny. Żywione w głębi duszy uczucia czci i hołdu dla poległych, znalazły wyraz we wzniesieniu p o m n i k a, który będzie odsłonięty i poświęcony w dniu 19 listopada br.

Zawiązany w Olkuszu w dniu 22 z. m. Komitet obywatelski tej uroczystości, w celu udostępnienia jak najszerszym masom wzięcia w niej udziału, niniejszem zawiadamia, iż bierze na siebie: ułatwienie uczestnikom przybycia na mogiłę legionistów na cmentarzu w Bydlinie, przygotowanie żywności i mieszkań dla nocujących w Olkuszu.

Ze Słonimia, gub. grodzieńskiej donoszą: Do parafii Słonimskiej należy przeszło 12.000 Polaków-katolików, a w powiecie tworzą obecnie katolicy 65 proc., prawosławni około 4 proc., mahometanie około 3 prc., a żydzi resztę. Ponieważ jednak prawosławni prawie bez wyjątku przynoszą dzieci do chrztu i uczęszczają stale do kościoła, i dają dzieci do polskiej szkoły, mahometanie zaś uważają się za Polaków, więc panujący obecnie niemiecko-rosyjski charakter nadają miastu tylko żydzi, których liczba jednak dochodzi 30 proc.

Do polskiej 4-klasowej szkoły uczęszcza polskich dzieci przeszło 200 z samego miasta i przedmieść.

Białoruskie seminaryum. Ze Świsłoczy na Litwie donoszą: Dnia 17 października otwarto tu białoruskie seminaryum nauczycielskie męskie, połączone ze szkołą ćwiczeń. Seminaryum ma na razie 2 profesorów i 20 uczniów, do szkoły ćwiczeń uczęszcza 53 dzieci.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).